

Z historii studjów nazjanzeńskich w Polsce.

Napisał Tadeusz Sinko.

Rzecz czytana na posiedzeniu Wydziału Filologicznego Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie, dnia 12 lutego 1923 r.¹

Piękna kolekcja starych wydań św. Grzegorza z Nazjanzu, znajdująca się w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, nabrała nowego życia dzięki znakomitemu studjum X. Prof. Jana Fijałka.² Dowiedzieliśmy się od niego, jakto z Libanem i Hozjuszem, z Sychardem a nadewszystko Erazmem rozpoczęły się u nas w r. 1528 studja patrystyczne, związane od początku z pismami Teologa Nazjanzeńskiego; poznaliśmy pierwszy zadatek studjów gregorjańskich w fakultecie filozoficznym Uniwersytetu Krakowskiego, mianowicie *Duo poemata Gregorii Nazianzeni*, opatrzone scholjami łacińskimi przez Stanisława Grzepskiego (w Krakowie u Łazarza 1565) i tegoż polski przekład wiersza *De naturae humanae fragilitate* (Moralia Nr. 13 u Migne'a P. G. 37, 754—6); otrzymaliśmy objaśnienie ciekawej publikacji p. t.: *Sententiae et regulae vitae ex Gr. Naz. scriptis collectae per Joannem Sambucum Pannonium, interprete M. Joanne Novacio³ de Dys* (w Krakowie u Łazarza 1578); poinformowaliśmy się wreszcie o studjach nazjanzeńskich drugiego ucznia mistrza Grzepskiego, Andrzeja Plisciusa, który po r. 1580 wygłosił kazanie synodalne, *Sermo synodicus ex D. Bernardo et Gregorio Nazianzeno Theologo collectus* (wyd. w Poznaniu u wdowy Jana Wolraba, 1594). Uczony patrystyk polski przerwał swe studjum na r. 1580, roku przenie-

¹ Redakcja wyraża niniejszem serdeczne podziękowanie Autorowi za umieszczenie tej pracy w jej wydawnictwie; wynagradza ona stokrotnie przerwę w niedokończonem studjum nazjanzeńskiem w Polsce w w. XVI, doprowadzonem w rękopisie do *Naenia funebris* Szymonowica.

² Przekłady pism św. Grzegorza z Nazjanzu w Polsce. Studjum o patrystyce naszej, *Polonia sacra* Nr. 1 i 3, w Krakowie 1918 i 1919.

³ Ten Jan Nowak z Dyssa w Lubelskiem był uczniem Grzepskiego.

sienia zwłok św. Grzegorza do bazyliki watykańskiej. Zanim nastąpi zapowiedziane przez autora w ostatnim zdaniu jego pracy dokończenie pierwszego okresu studjów patrystycznych w Polsce w w. XVI, chciałbym pokazać dwa owoce, zerwane z drzewa nazjanzeńskiego, a spadłe poza sferą teologii i kaznodziejstwa na zagony nadobnej literatury, i wspomnieć o trzecim, już czysto teologicznym.

Pierwszym jest opowiadanie o przyjaźni św. Grzegorza z Nazjanzu z św. Bazylim, umieszczone przez Szymona Simonidesa w *Naenia funebris ad Stanislaum Socolovium... de morte Jacobi Gorscii* (w Krakowie 1586¹). Nenja ta ujęta jest w formę ody Pindarycznej², przyczem wspomniane opowiadanie zastępuje mit Pindarowski. Wprowadza je zaś poeta w ten sposób, że przedstawwszy w strofie czwartej (wszystkich jest ośm i tyleż antistrof i epod) potęgę przyjaźni, ilustruje ją w dalszym ciągu przykładem dwóch wielkich Kappadocyjczyków: Nullis ego te (scil. charitas) conferam / sub sole rebus; olim / esset quanta potentia / in te, sat docuisti, / duo illa quando sidera / has infelices lustrabant lumine terras: / Caesariae praesul / et Nazianzi, par sodalium / pulcherrimum... Czy to gdy spieszyli się z odłożeniem niedobrych obyczajów śliskiej młodości na samotnych miejscach daleko od ludzi, czy to gdy czyści i już już podobni do sławnych wychowanków nieba starali się pokazać pokoleniom ludzkim zbawienny blask życia i wymowy w tem burzliwym morzu: sami byli sobie podwójną ochroną i wzajemną pochodnią dla siebie i drugich (epoda IV). Wiele bowiem na tem zależy — moralizuje poeta — czy przy zamierzonej poprawie jesteś sam, czy też masz przyjaciela, który razem z tobą wstaje z brudu; albo czy sam postępujesz drogą cnoty i gubisz się w wątpliwościach, czy też ci służy radą dobry przyjaciel... To też boskie to zdanie, że *unum — nullum hominem esse* (ant. V). Wzajemnej pomocy nie brakło przyjaciołom kappadockim, którzy złączywszy się jak dwa dęby gałęźmi, opierali się wszelkim burzom (epoda V). Nie długo to jednak trwało, jak nic nie jest trwałem u śmiertelnych. Bo Bóg chcąc

¹ Korzystam z przedruku A. M. Duriniego *Simonis Simonidae Bendoński Opera omnia* (Varsaviae 1772) str. 70 nn.

² O czem dokładnie w mojej rozprawie p. t.: *Pindar w Polsce*, mającej w tym roku wyjść w Rozprawach Wydziału Filolog. Polskiej Akademji Umiej.

widzieć, jakim się okaże Grzegorz¹ osobno w swej cnocie, odjął mu jego sobowtóra:

Quid Die Divum? quid tibi pectoris / quidve fuisse rear /
tum anxitudinis? quibus / undabas lacrymarum / decursibus? cum
cerneres / tristi abditum pheretro / illum, dimidium tui, / testantur
manifesto / dicta aurea, ictu maximo / moeroris quae tu percussus,
ceu silice alto / eiaculans sese / fons largus, effudisti et uberem /
professus ad nos usque dolentiam es (ant. VI) „Obym przedtem
sam o sobie zapomniał, niżbym nie chciał pamiętać o przywią-
zanem do przyjaciela (pium) twem sercu!“ Tem czułem zapewnie-
niem, tak osobistem, i prośbą o przebaczenie, że nędzny poeta
odważył się mówić o owych wielkich świętych i porównywać
z nimi współczesnych sobie przyjaciół (epoda VI), kończy się eks-
kurs o Grzegorzu, którego imię wraca jeszcze w antistrofie VII,
gdzie poeta zapytuje się Sokołowskiego, czy sądzi, że zdobędzie
się po stracie Górskiego na słowa takie, jak Nazjanzeńczyk (alter
Nazianzenus), i na to pytanie odpowiada przecząco.²

Autor najobszerniejszej monografji o Szymonowicu, Kor-
neli Heck³ przy wzmiance o żalach Grzegorza nad Bazylim,
żalach, które doszły do nas, odsyła czytelnika do Mowy nagrobnej
o Bazylim (or. 43 Migne) i wiersza *De vita sua* (Poem. de se ipso
XI, Migne w przekładzie łacińskim Jac. Billiusa, Coloniae Agrippi-
nae 1580), twierdząc, że „Szymonowic zna widocznie te utwory,
jak poznać z przywiedzionych przez niego szczegółów wzajemnego
pożycia Bazylego z Grzegorzem, z wyraźnego powołania się na
nie i niektórych zwrotów (zwłaszcza o znikomości życia ludzkiego),
dość żywo Nazjanzena przypominających“. Pierwszy i trzeci argu-
ment Hecka są bezpodstawne, bo Szymonowic nie przytacza
żadnych takich szczegółów wzajemnego pożycia Bazylego z Grze-
gorzem, któreby świadczyły o sięganiu do źródeł, i niema żadnych
zwrotów, dość żywo przypominających cytowane dzieła Nazjan-
zena. Moznaby co najwyżej sądzić, że apostrofa do miłości przyja-

¹ Szymonowicz apostrofuje tu Grzegorza: „jakim się okażesz i t. d.“

² W słowach tego zaprzeczenia *lucifugam neque alitem alas / sustentare
aquilae impigrae solere* (epod. VII) orłem nie jest Grzegorz z Nazjanzu, jak chce
K. Heck (ob. niżej), ale Sokołowski, co wynika z dalszych słów: *nec meam
imam / operam artemque Camoenae ex— / silem posse tuae illi / menti magnani-
mae atque altivo!ae / solatio succurrere*.

³ Rozpr. Filolog. Akad. Umiej. Krak. T. 33 (1901) str. 261 uw. 2.

cielskiej (charitas, str. IV) jest echem pochwały πόθος i ἔρωξ w Pochwale Bazylego (or. 43 c. 19). Słowa: O charitas, o charitas, / quae coniugare forti / nodo fida virum soles / corda, odpowiadałyby Grzegorzowemu zdaniu, że miłość według Boga, im większa piękność przed nim jaśnieje, tem bardziej wiąże (συνδεῖ) ze sobą i między sobą swych miłośników, a klauzula Szymonowica: Dei homo sine / cuncta ornante timore, byłaby odpowiednikiem: οἱ δὲ κατὰ Θεόν τε καὶ σώφρονες (sc. ἔρωτες) i ἡμεῖν εἰς τὸ πρόσω Θεῷ καὶ πόθῳ συνεργοῖς χρώμενοι (c. 20 i n). Ale pochwały przyjaźni są tak częstą oklepanką w literaturze starożytnej i humanistycznej, że o ile u dwóch autorów nie można wykazać zapożyczeń tekstualnych, werbalnych, wszelkie stwierdzanie zależności jest błahe. Z tego też powodu nie musimy refleksyj Szymonowica o wzajemnej pomocy przyjaciół w pozbywaniu się złego i utrwalaniu w dobrem (ep. IV, str. i ant. V) wywodzić ze słów Grzegorza (or. 43, c. 20 C), jak to on i Bazyli byli dla siebie nawzajem normą i miarą (κανόνες ὄντες ἀλλήλοις καὶ στάθμαι), zapomocą których odróżnia się to co proste, od tego co krzywe. Tem mniej wolno w oklepance: nihil mortalibus perenne est, dopatrywać się dość żywego wspomnienia Grzegorza. Przeciwnie, z akcentowania pomocy przy tem, by ponere non bonos mores lubricae iuventiae in loca sola procul należy widzieć samowolność, nieusprawiedliwioną żadnem świadectwem Grzegorza.

A przecież prawdziwy jest drugi argument Hecka, że Szymonowic wyraźnie powołuje się na żale Grzegorza po śmierci Bazylego. Owe *dicta aurea*, w których Grzegorz wyznał swój ból aż do naszych czasów (professus ad nos usque dolentiam es), mogłyby oznaczać mowę nagrobną na cześć Bazylego (or. 43), gdyby Szymonowic w dalszym ciągu nie wyraził przypuszczenia, że Sokołowski po nim, jak po drugim Nazjanzenie, oczekuje może słów pociechy (verba tristem forte levantia morbum) i gdyby tych słów nie łączył z nikłą sztuką swej Kameny. W Nenji mógł Szymonowic umieścić tylko — wiersze, podobne do Grzegorzowych. A więc wzmianka o *dicta aurea* pierwowzoru odnosi się także do wierszy. Jakoż zachował się i wierszowany epitaf Bazylego (Carm. hist. 119, P. G. 38 col. 1156), a raczej zbiór dwunastu epigramów (τῶν ἐπιγραμμάτων τήνδε δωδεκάδα, w. 52), łączonych w niektórych kodeksach i starych wydaniach w jeden utwór. Jest to niby ekstrakt ze wszystkich pochwał, które Grzegorz

składał przyjacielowi i w listach (n. p. epist. 46 Migne) i w mowach i w wierszach. Że Szymonowic te właśnie epigramy ma na myśli, dowodzi tego owo zapewnienie: *Immemor ante mei / sim ipse, cor tuum pium / quam nolim meminisse*, nasunięte słowami Grzegorza (w. 5 n): οὐ ποτε σεῖο / λήσομαι, οὐδὲ θέλων. Ἰρηγορίοιο λόγος. A jeżeli tak jest, to wolno szukać i innych ech tych epigramów u Szymonowica. Więc krótkość wspólnego pożycia przyjaciół: *neque id tamen diu* (str. VI i n.) podobnie wyraża Grzegorz: τυτθὸν ἔτι πνεύσεας ἐπὶ χθόνι (w. 31). Zabranie przyjaciela Grzegorzowi, nim ten dobił do kresu życia (*ecce illum te alterum ademit / ante tibi, vitae / quam tu appulisses ultimam orbitam*, str. VI), łączy się z zapewnieniami Grzegorza, że raczej ciało bez duszy żyćby mogło, niż on bez przyjaciela (w. 1 nn) i prośbami, by go Bóg zabrał do przyjaciela (w. 4, 28 n). Wreszcie i pochwała Bazylego jako *vitae atque eloquii iubar salubre* (ep. IV) da się porównać z takimi określeniami u Grzegorza, jak βροντὴ σεῖο λόγος, ἀστεροπὴ δὲ βίος (w. 40).

Gdyby Szymonowic znał był tylko przytoczone epigramy Grzegorza o Bazylim, nie byłby może czuł się natchnionym do sławienia przyjaźni wielkich Kappadocyjczyków przy sposobności dość — niesposobnej. Z całego tonu ekskursu widać jednak, że czuł do Grzegorza specjalną sympatię, a tę mógł nabyć tylko przez lekturę jego dzieł. Nie jest też rzeczą przypadkową, że ekskurs Gregorjański umieścił w utworze, skierowanym do swego mistrza, teologa Sokołowskiego. Już Heck¹ zauważył, że Grzegorz z Nazjanzu „był ulubionym pisarzem Sokołowskiego; na nim opiera się nader często, z niego cytuje nieraz bądź dłuższe lub krótsze ustępy, jak n. p. w *Nuntius salutis de Incarnatione* (w Krakowie u Łazarza 1588)“. Ponieważ zaś Szymonowic był ulubionym uczniem Sokołowskiego, nie ulega wątpliwości, że od niego otrzymał impuls do czytania pism Grzegorza z Nazjanzu. Toteż wplecenie ekskursu Gregorjańskiego w *Naenia funebris*, jemu dedykowaną, jest niejako hołdem wdzięczności ucznia dla mistrza, hołdem tem stosowniejszym, że mistrz był miłośnikiem i znawcą pism Nazjanzeńczyka.

Szymonowic kształcił się w Akademji krakowskiej od r. 1575. Wielki grecysta, Stanisław Grzepski, już od pięciu lat nie żył, ale jego tradycje nazjanzeńskie utrzymywał Sokołowski, także

¹ J. w. str. 214.

biegły grecysta, jak widać choćby z jego *Censura orientalis ecclesiae* (Kraków 1582). Szymonowic mógł więc nabrać od niego nie tylko znajomości greckich Ojców Kościoła, czytanych przeważnie w przekładach łacińskich, ale także samej greki.

Pisząc o źródłach Szymonowicowej Nenji, wyraża K. Heck¹ przypuszczenie, że „żywoty Skargi, choć znał je zapewne Szymonowic, nie wpłynęły na kompozycję Nenji“. Oczywiście wchodzi tu w rachubę tylko żywot św. Grzegorza z Nazjanzu, który w pierwszym wydaniu Żywotów z r. 1579 mieści się na str. 404–409 pod 9. maja. Skarga wskazuje, jak zwykle, pod tytułem, źródła, pisząc: „wybrany z księgi tegoż, a pisany od Grzegorza i Ruffina kapłana“. „Wybrany z księgi tegoż“ znaczy „zestawiony z wiadomości, wybranych z ksiąg, z pism samego Grzegorza z Nazjanzu“, bo to jest rzeczywiście główne i prawie jedyne źródło, informujące dokładnie o życiu świętego. Na tej właśnie podstawie opiera się grecki Żywot Nazjanzeńczyka, napisany gdzieś w w. VII przez nieznanego bliżej Grzegorza Presbytera i dołączany do rękopisów mów teologa, zawierających kompletny ich zbiór. Żywot ten przetłumaczył na łacinę już w IX w. Anastasius Bibliotekarz, a potem Billius w wydaniu paryskim z r. 1569 (po grecku czytano go już w wydaniu bazylejskim z r. 1550) i to było główne źródło wszystkich późniejszych żywotopisarzy, zdawałoby się i Skargi. Wobec Grzegorza Presbytera zupełnie nic nie znaczy notatka Rufina, umieszczona w przedmowie do jego łacińskiego przekładu (z r. 399 lub 400) dziewięciu mów Grzegorza, a zacytowana przez Skargę na równi z żywotem greckim. Ale też Skarga nie opierał się ani na Rufinie, ani na Grzegorzu Presbyterze, tylko na ich opracowaniu w dziele, wymienionem na końcu Żywota: „Porządniej i szerzej sprawy tego Świętego i żywot wyczytasz w *Dziejach rocznych kościelnych*“. Są to *Annales ecclesiastici* kardynała Cezara Baroniusza, przetłumaczone potem przez samego Skargę i wydane pod tytułem: „Roczne dzieje kościelne... wybrane z rocznych dziejów kościelnych Cezara Baroniusza, kardynała...“ (Kraków 1603).

Jako dowód bezpośrednich studjów nazjanzeńskich w Polsce Żywot św. Grzegorza z Nazjanzu, skompilowany przez Skargę

¹ J. w. str. 261, uw. 2.

z Baroniusza, służyć nie może. Natomiast do historji tych studjów należy dołączony do Żywota (jak zresztą do żywotów innych Ojców Kościoła, greckich i rzymskich) „Obrok duchowny“, a zwłaszcza „Nauka św. Grzegorza z Nazjanzu dzisiejszym kacerstwom przeciwna“.

Za obrok kładzie Skarga słowa Grzegorza o jałmużnie (or. de pauperum amore = or. XIV Migne, c. 26 fin. i 27 i n.). Przytaczamy je obok tekstu greckiego, aby unaocznić ich stosunek do oryginału:

Γενοῦ τοῦ πλησίον τιμιώτερος ἐκ τοῦ φανῆναι χρηστότερος· γενοῦ τῷ ἀτυχοῦντι θεὸς τὸν ἔλεον Θεοῦ μιμησάμενος.

Οὐδὲν γὰρ οὕτως, ὥς τὸ εὖ ποιεῖν, ἄνθρωπος ἔχει Θεοῦ· καὶ ὁ μὲν μείζω καὶ ὁ δὲ ἐλάττω εὐεργετῇ, ἑκάτερος, οἶμαι, κατὰ τὴν ἑαυτοῦ δύναμιν.

Staraj się, abyś tym był nad bliźniego lepszy, im na niego będziesz hojniejszy! Bądź nędznemu bogiem, Boskiego miłosierdzia naśladowując.

Bo nic człowiek tak boskiego nie ma, jako gdy drugim dobrze czyni; lubo jeden więcej, drugi mniej dać może, wszakże każdy według przemożenia.

W dalszym ciągu bez żadnego zaznaczenia opuszcza Skarga resztę rozdziału 27 i początek 28 i bezpośrednio po przytoczonych słowach pisze: „Niedostatecznemu daj co małego, bo nic temu małego nie jest, który nic nie ma i t. d.“, aż do: „bo to dlatego zakon (który ma w sobie tajemne rozumienie) ustanowił, aby nas ludzkości i łaskawości na małych rzeczach ucząc, do większych przywodził“. Jest to przekład słów Grzegorza od: δὲς τι καὶ μικρὸν τῷ δεομένῳ, do εἰ μὲν τι καὶ ἄλλο κρύπτων ἀπορροτότερον καὶ βαθύτερον, οἷα τὰ πολλὰ τοῦ νομικοῦ βάθους καὶ τῆς διπλόης. Grek dodaje, że nie jego jest rzeczą to wiedzieć, ale Ducha św.; Polak opuszcza tę uwagę, ostatnie z przytoczonych słów greckich streszcza w zdaniu nawiasowem, a od siebie dodaje przytoczone zdanie celowe. Z przytoczeniem: „I niżej“ podaje Skarga koniec r. 36: „Kto ubogiemu dobrze czyni, mówi Pismo, Boga ma dłużnikiem. A któżby się na tak dobrego dłużnika nie spuścił, a jemu nie wierzył, iż czasu swego dług z wielką lichwą zapłaci?“ Następne: „I dalej“ wraz z cytatem przejęte jest od Grzegorza, jak i początek r. 37. „Tenże mówi dalej“ odnosi się do r. 39 med.: οἷε μὴ ἀνάγκην εἶναί σοι τῆς φιλανθρωπίας, ἀλλὰ αἴρεσιν — 40 i n. Χριστὸν συναγάγωμεν. Po opuszczeniu dalszych słów Skarga zatrzy-

muje się przy samym końcu mowy: ταύτην (sc. τὴν εὐσπλαγχνίαν) εἰσφέρωμεν αὐτῷ διὰ τῶν δεομένων καὶ χαμαὶ σήμερον ἐρῶμενων, ἵνα ὅταν ἐνθένδε ἀπαλλαγῶμεν, δέξωνται ἡμᾶς εἰς τὰς αἰωνίους σκηνάς i pisze: „Chrystusa opatrować chciejmy w tych ubogich, którzy dziś na ziemi leżą, aby nas do przybytków swoich, gdy z tego świata wynijdziem, przyjęli“.

Tak mowę XIV-tą od połowy desultorycznie skompilował Skarga, posługując się prawdopodobnie przekładem łacińskim.

„Naukę św. Grzegorza z Nazjanzu“ poprzedził uwagą o przydomku Teologa i nauczycielstwie św. Hieronima i zapytaniem, czy Grzegorz uczył w pismach swoich tak, „jako dzisiejsi sektarze, czyli tak, jako Kościół św. Rzymski? Przy kim ona prawda została, która przed dwunastuset laty, gdy ten wielki Teolog żył, kwitnęła w Kościele Bożym?“ W odpowiedzi zaznacza najpierw summarycznie, jak to Teolog wiernie i statecznie wyznawał Trójkę św. i jak zwalczał na tym punkcie błędy Arjanów, przyczem powołuje się na księgi de *Theologia lib. 3, 4 et 5*, t. j. na Migne'a mowę 29 (theologica tertia: de Filio), 30 (theologica quarta: de Filio) i 31 (theologica quinta: de Spiritu Sancto). W dalszym ciągu ilustruje naukę o przenajświętszym Sakramencie Ciała i Krwi Pana naszego cytatem z *oratio funebris sororis suae Gorgoniae* (or. VIII c. 18 col. 809 CD), naukę o niekrwawej ofierze króciutkim cytatem z *oratio I in Julian. Imper.* (or. IV Migne c. 52 fin.): „Per quod (incrumentum sacrificium) nos Christo ipsiusque passionibus et divinitati communicamus“: „Tenże Sakrament św. nazywa Grzegorz niekrwawą ofiarą... którą się z Chrystusem jednoczymy, męki jego i Bóstwa uczestnikami się stajemy“ — i trochę dłuższym cytatem z *or. II in eundem Julian.* (or. V c. 29 AB): Non iam in sacras aedes pravos oculos incient etc. Z pierwszej mowy przeciw Julianowi przytacza też ustęp o znaku krzyża św. (or. IV c. 55). Dalsze cytaty dotyczą wstawiennictwa Świętych, przyczem summarycznie wspomniane są epilogi *or. in S. Cyprianum* (or. 24), *or. funebris in Athanasium* (or. 21), a przytoczony koniec *or. funebris in laudem Basilii* (or. 43 c. 82 D); odnoszą się też do czystości panieńskiej, na co trzy zdania z *or. in dictum Evangelii, quae incipit: Jesus qui piscatores elegit* (or. 37) i jedno zdanie z *laud. Basilii* (or. 43). Ba, Skarga powołuje się na zdanie Ojców z siódmego koncylium (Nicejskie wtóre, in fine Actionis quartae), według którego Grzegorz Teolog w wierszach swoich o dziewictwie

pisanych na obrazy zezwala. Cytuje też parę miejsc z tragedji (bizantyjskiej, którą uważa za Grzegorzową) *Christus Patiens*, na dowód, że Grzegorz uważał Matkę Bożą za Pośredniczkę między ludźmi i Synem: „czem się dziś — dodaje — heretycy nierozumnie i głupio, gdy toż śpiewanie w kościele słyszą, gorszą”. Jeśli zważymy, że między innemi (Baronius Ann. eccl. I ad ann. 44 § 129) i również znany Skardze Bellarminus (De scriptoribus ecclesiasticis) ową tragedję odsadzili stanowczo od Grzegorza z Nazjanzu na podstawie bardzo przekonywujących argumentów, musimy przyjąć, że polski kaznodzieja, ignorujący tę nieautentyczność, nie na podstawie własnej lektury przytoczył cytaty z *Christus Patiens*, lecz przejął je z jakiegoś starszego Compendium, ilustrującego poszczególne dogmaty cytatami z Ojców Kościoła, między innemi z Grzegorza z Nazjanzu. A w takim razie i cytaty z mów pochodzą z takiego Compendium, wyzyskanego też przy innych Ojcach Kościoła w ich żywotach. Praca Skargi polegała tu jedynie na wybraniu takich cytatów, które się nadawały do zwalczania współczesnych heretyków, i na ich przetłumaczeniu z łaciny na polskie. W ten sposób i wielki Teolog kappadocki przyczynił się do zwalczania w Polsce sekciarstwa i ugruntowania religji katolickiej.

Zwalczanie heretyków cytatami z Grzegorza z Nazjanzu przez Skargę dowodzi, że jezuici prócz Ojców łacińskich uwzględniali także greckich, a wśród nich walne przyznawali miejsce Grzegorzowi z Nazjanzu. U jezuitów też, jak się zdaje, mianowicie w kolegium w Pułtusku (ok. r. 1571), poznał jego mowy uczeń Wujka, Stanisław Grochowski, który zostawszy księdzem, zabawiał się nietylko przekładaniem łacińskich hymnów z brewiarza (Hymny kościelne, Kraków 1598, w rok potem drugie wydanie pomnożone p. t.: Hymny, prozy i cantica kościelne, Kraków 1599), ale także lekturą Grzegorza. Świadczy o tem wiersz okolicznościowy p. t.: „Żałosna Kamoena na powódź gwałtowną w r. P. 1605” (Kraków 1605), a opatrzony pod tytułem przypiskiem: „na wzór oracji św. Grzegorza z Nazjanzenu (!), która ma tytuł: *In cladem grandinis*.”

Wiersze o polskich powodziach miały już swoją tradycję. Wszak jednym z wcześniejszych utworów Jana Kochanowskiego była „Pieśń o potopie” (pierwodruk z r. 1558, potem w Pieśniach II 1).

Mistrz z Czarnolasu ujął ją w ośmnaście strof safickich o takiej treści: Wskutek deszczów wezbrały rzeki, Wilna wystąpiła z brzegów. Z pochmurnego nieba łomoczą grzmoty, trzaskają pioruny, od wichrów kładą się lasy. Wobec tych zjawisk poeta radzi cieśli budować korab, bo kto wie, czy nie powtórzy się potop, jak za Noego. Tu następuje obraz biblijnego potopu, z którego przytaczamy tylko jedną strofę:

Ryby po górach wysokich pływały,
gdzie ledwo przedtem pióra donaszały
mężnej orlice, gdy do miłych dzieci
z obłowem leci.

Przytaczamy zaś dlatego, że ona najlepiej pokazuje związek pieśni Kochanowskiego z Horacego *carm. I 2*, gdzie to Rzymianin skarży się na śnieżyce, grady i pioruny, budzące w ludziach obawę, by nie wrócił potop, jak za Pyrry (i Deukaliona): wtedy to *piscium et summa genus haesit ulmo / nota quae sedes fuerat columbis*: wtedy *omne cum Proteus pecus egit altos / visere montis*. Kochanowski nie przypuszczał u Polaków znajomości bydelka Proteuszowego, fok, więc na góry posłał ryby, a gołębie, wysiedlone z klonów, zastąpił orlicą, gnieźdzącą się na najwyższych szczytach. Polonizując zaś pieśń rzymską, zastąpił i pogańskiego bohatera potopu, Deukaliona, przez biblijnego — Noego i sparafrazował odpowiedni ustęp Genesis (r. 7 n). Gdy przyszedł do słów Stwórcy (9, 13): *Arcum meum ponam in nubibus... et recordabor foederis mei vobiscum... et non erunt ultra aquae diluvii ad delendum universam carnem* — słów, zamykających historję potopu, uspokoił się co do obaw, wyrażonych na początku: „Lecz to nam dawno Bóg obiecał z nieba — że się takich wód bać już nie potrzeba“, i zakończył podziękowaniem Bogu za dobrodziejstwa. To pobożne zakończenie wydało mu się przy wcielaniu utworu do drugiej księgi Pieśni nie dość — Horacjańskie. To też ostatnią strofę pierwszej redakcji zastąpił taką:

Pomni się lutni! Nie twojej to głowy
wspominać Boga żywego rozmowy;
każ ty nam zasieść przy ciepłym kominie,
aż zły czas minie.

Takie „wezwanie do porządku“ Muzy, wychodzącej poza zwykłą sferę działania, jest w stylu Horacjusza, który n. p. *carm.*

w takiej strofie: „Zwierzętom knieje wszystkie się zalały, — z których uchodzą na wysokie skały; — i tych mieszkańców leśnych wziął w swe troki, — strach wielkooki“. Owidjusz wspomniał też o ptakach, które długo szukawszy ziemi, gdzieby mogły spocząć, wpadają w morze na zmęczonych skrzydłach; Grochowski specjalizuje: U niego małe wróble narzekają na gnieździe, że im nie przynosi pokarmu matka, wstrzymana niepogodą, a gołębie „po gołębicach żałośnie stękają“ i nie śmia wylecieć w pole po pożywienie. A jak Owidjusz obszerniej opowiada o improwizowanej żegludze po — łanach, a nawet wierzchołkach zatopionego miasta, tak u Grochowskiego: „przejazdów inszych niemasz tylko łodzie, — promy a czółna pływają po wodzie; — gdzie stąpisz, tam bród, kędy okiem wejrzysz, — wody nie przejrzysz“. Tak przemieniwszy powódź w potop, ogląda się Grochowski (jak Kochanowski w strofie trzeciej) za — cieślą, co korab założy, bo może Bóg ukarze znów ludzi potopem...

Cóż Kochanowski, Horacy i Owidy mają wspólnego z mową św. Grzegorza o pladze gradu, na wzór której ma być napisana *Żalсна Kamoena*? Oczywiście nic, o ile idzie o te dziesięć strofek, któreśmy dotychczas omówili. Ale utwór Grochowskiego obejmuje aż 138 strofek safickich; więc może w innych doszukamy się wzoru Grzegorzowego.

Mowa Grzegorzowa (or. XVI Migne, P. G. 35 col. 934—964) ma tytuł *Εἰς τήν πληγὴν τῆς χαλᾶζης καὶ τὸν πατέρα σιωπῶντα* (*In cladem grandinis et patrem tacentem*), a wypowiedziana została w r. 372¹ z powodu klęski gradowej, która przed zbiorami nawiedziła miejsce rodzinne Grzegorza, Arianzos i okolicę. Przy podobnej okazji (klęsce posuchy i drożyzny w r. 367 i 368) wypowiedział parę lat przedtem przyjaciel Grzegorza, Bazyli, dwa kazania: homilję 8 (w czasie głodu i posuchy) i 9-tą (że Bóg nie jest sprawcą zła) i dostarczył w nich Grzegorzowi szeregu obrazów i wątków, zużytych w kazaniu o gradobiciu. Zaczyna się ono od wstępu osobistego, zwróconego do obecnego w kościele ojca Grzegorzowego, który jako biskup powinien był pocieszyć lud dotknięty nieszczęściem, ale milczał. Syn wzywa go do pouczenia o przyczynach klęski i zamiarach Opatrzności Boskiej, opisuje ziemię, spustoszoną gradem, ale tę straszną klęskę uważa za lekkie skarcenie wobec

¹ Ob. T. Sinko, *De traditione orationum Gregorii Nazianzeni I* (Melett. Patristica II, Cracoviae 1917) p. 137.

plag, jakimi gniew Boży jeszcze rozporządza i jakimi już nieraz karał ludzkość. Lepiej teraz ponieść doczesną karę za przewinienia, niż doczekać się kary wiecznej. Tu (r. 8 i 9) mowca opisuje grozę Sądu ostatecznego, wprowadza samego Boga, pytającego o skutek kar, przypomina plagi egipskie, z których najdotkliwszej, śmierci pierworodnych, Bóg jeszcze nie użył, i wybucha wyznaniem grzechów, sprowadzających gniew Boży.

W drugiej części kazania (r. 13—19) mieści się upomnienie i objaśnienie kary. Upomnienie streszcza się w zdaniu (r. 13 pocz.): „Zatrzymajcie gniew, poprawiwszy sprawy wasze“. Pierwszym warunkiem poprawy jest żal za grzechy i modlitwa. Człowiek jest z natury grzeszny, ale może się z grzechu podnieść, byleby umiał skorzystać z upomnień Boga, z kar. — A jakież jest sens tych kar? zapytuje mowca na początku rozdziału 17-go, i w odpowiedzi najpierw jeszcze raz opisuje klęskę gradobicia, następnie ponowiwszy pytanie, kreśli żywo sylwetki rozmaitych grzeszników, jak bogatego chciwca, wywłaszczającego biednych sąsiadów, lichwiarza, żyjącego z biedy bliźnich, paskarza, polującego na trudne czasy, aby wzbogacić się cudzem nieszczęściem (r. 19 pocz.), rozrzutnika, zbytkownika... W zakończeniu (r. 20) wraca mowca do ojca i wzywa go, by uczył lud cnotliwego życia i swem wstawieniem przebłagał gniew Boga.

Mowa, źle zbudowana i przeładowana przesadną retoryką, porywa przecież obrazem nieszczęść, rysunkiem grzeszników i ludzką teodiceą, tłumaczącą katastrofy elementarne jako środki upomnienia grzeszników i uchronienia ich przed karami wiecznymi. Motywy jej dały się użyć z okazji jakiegokolwiek klęski elementarnej. W jakim kierunku posłużył się niemi Grochowski, widać już z jego własnego autoreferatu, podanego, w dedykacji utworu biskupowi kamienieckiemu, Pawłowi Wołuckiemu:

...Przypomina tu szkody nieoszacowane,
któremi Bóg nawiedził pany i poddane...
A iż się takie rzeczy nie dzieją z przypadku,
więc narzeka na grzechy nasze na ostatku
i nierząd nasz domowy smutno opłakiwa,
z którym co rok to nowych plag z nieba przybywa.
Chcesz pocieszyć uciskiem spólnym utrapioną?
Pocieszysz, gdy twą pozna ludzkość przyrodzoną...

Przechodzimy do szczegółów: *Kamoena* Grochowskiego zaczyna się od stwierdzenia nowego gniewu Bożego (str. 1) i we-

zwania ludzi do modlitwy i pokuty (str. 2 i 3). Wszystkie żywioły zmówiły się na nasze grzechy i zbytki, i prowadzą podobno egipskie plagi (str. 4). Już niebo grozi piorunami, ziemia głodem, woda powodzią, powietrze morem (str. 5). Co jeszcze zapowiedziało niedawne zaćmienie słońca, to tylko Bóg wie (str. 6). — Jest to jakby streszczenie całej mowy Grzegorza, przyczem dotknięte są motywy (nie zdania i wyrazy) r. 6., 10., 13.

Następuje omówiony już opis powodzi (str. 7—17), poczem poeta powtarza z początku strofy 8-mej obraz zachmurzonego nieba, deszczu i powodzi, by uzupełnić go wzmianką karanych przez Boga gospodarzy (str. 18), wspomnieć o topielcach (str. 19) i opisać powszechny lament (str. 20). Wracając do gospodarzy strofy 18-tej, przypomina poeta (w str. 19), że „już tylko było zwieść z pola pożytki“, gdy deszcz wszystko zatopił, „a praca oraczów nieoszacowana — z mierzwą zrównana“:

Widzę nędznicy siedząc nad kopami,
by nad zmarłemi płaczą dziatczkami...

Jest to pierwsze zapożyczenie z Grzegorza, u którego czytamy¹ (r. 6 pocz.): *Acerba res est... fructuum iactura; quidni autem, cum iam... horreis appropinquarent? Acerba res... agricolae labores suos luctu prosequentes ac germinibus, tamquam mortuis, assidentes*. Grochowskiego gospodarze modlą się o żywność, której im brak dla siebie (a zadłużyli się przedtem także dla żeńców) i dla dzieci; idą więc z domu po chleb, ale „darmo szukają, bo gdzie nie zalało, — tam wygorzało“ (str. 23 i 24).

Następujące (str. 25) stwierdzenie, że ludzie zasłużyli na gniew Boży i jego skutki, przytaczamy w całości, by poprawić błędną interpunkcję:

Zarobiliśmy na gniew boży taki
i na przypadek ten nie ladajaki,
przypadek ciężki, i na te swe szkody
prze wielkie wody...

Tu oczekujemy wymienienia, czemeśmy na to wszystko zarobili; tymczasem poeta zastanawia się nad dziwnym rodzajem plagi: wszak deszcz jest błogosławieństwem dla plonów; ale ten sam deszcz niewczesny stał się ich zgubą (str. 26 i 27). Otóż „deszczem

¹ Przywodzę przekład łaciński, bo Grochowski z niego a nie z greckiego oryginału korzystał.

Pan karze, którym był pocieszył“, bo ludzie nie okazywali mu wdzięczności, ale gardzili darami Bożemi (28). Wśród grzeszników, ściągających gniew Boży, wymienia Grzegorz (r. 18) rozmaitego rodzaju chciwców i niewdzięczników: *Alius... ingratum et dementem se praeuit, ut qui nec pro iis, quae habuit, gratias egerit...* Tą treścią wypełnił Grochowski trzy strofki (29—31) i dodał do niej ponowny obraz potopu (32 i 33), by powtórzyć (34):

Nie umielichmy za żywność dziękować,
ani z pracy swej kapłanom darować
dziesiątej części: otóż nic nie mamy
współ z kapłany.

Motyw to Grzegorza, który wspomina (r. 18 D), że niejednenie dał pierwocin z boiska i tłoczni Bogu, który mu wszystko dał, i okazał się niewdzięcznym; Grochowski go tylko wyspecjalizował. Poprzednie (r. 17 B) słowa Grzegorza o bogactwie bezbożnych i żniwie źle siejących, którzy więcej sieją a mniej zbierają, parafrazuje Polak w strofie 35: „Błogosławieństwo Pańskie nas minęło, — siłachmy siali a mało się wzięło“, a zdanie (tamże): „*ex mensibus potius, quam ex manipulis messis percipitur*“ tłumaczy (36):

Żniwo i lato znać z miesięcy tylko,
lecz w gumnie snopów ledwie całych kilka...

Znaczy to: Wiemy, że jest lato i żniwo, bo to lipiec czy sierpień, ale z zapasów gumiennych niktby nie mógł wnioskować, że to już po żniwach.

Motyw niewdzięczności (ze str. 29 i 34) zastępuje teraz (37) poeta motywem braku miłości do Boga, którego „żelaznej laski“ teraz się może ulękniemy, gdy do klęsk elementarnych (38) przyłączył się najazd „zbójcy koronnego“, chyba Tatarów. Obszerny opis tego najazdu (39—57) pełen jest ech Kochanowskiego Pieśni II 5, (na najazd Tatarów na Podole w r. 1575). Przytaczamy najważniejsze:

Kochanowski:

Jedny za Dunaj Turkom zaprzędano,
drugie do hordy dalekiej zagnano,
córy szlacheckie (żał się mocny Boże!)
psom bisurmańskim brzydkie ścielą łoże...

Grochowski:

⁴⁵ Drugie w dalekie zaprzędano kraje,
opłakiwając nasze złe zwyczaje,
psom bisurmańskim ścielą brzydkie
łoże,
pożał się Boże!

Tak odbieżałe stado więc drapają
rozbójce wilcy, gdy powoli mają,
że ani pasterz nad owcami chodzi,
ani ostrożnych psów ze sobą wodzi.

⁴² tak więc drapają stado odbieżałe
wilcy, gdzie czują pasterze niedbałe,
co nad owcami i same nie chodzą
ani psów wodzą.

Nie zapomniał Grochowski i o charakterystyce Tatarów, u Kochanowskiego nazwanych zbójcami, „którzy ani miast, ani wsi budują”; u niego (str. 50) jest to „sąsiad, co wszystek dom wozi w kolasie” i zbójca. Nie zapomniał też o początkowym wykrzykniku: „Wieczna sromota i nienagrodzona — szkoda”, gdy woła (str. 55): „sromota nasza, niestety, sromota”; uzupełnił tylko męskie nawoływanie Kochanowskiego (Zetrzy sen z oczu, a czuj wczas o sobie, — cny Lachu...) na moralizujące doszukiwanie się przyczyn klęski: sądzi więc (54), że to sprawiły „prywatne chciwości..., które żydowskich wolności broniły”; sprawiło zbytnie gadanie „tam, gdzie nie trzeba” i brak czynu. Przypomina dalej niebezpieczeństwo szwedzkie w Inflantach i potem dopiero (59) woła za Kochanowskim: „Zetrzemy ten sen, dla Boga, zetrzemy”. Tu kończy się sfera wpływu Kochanowskiego, a zaczyna się znowu ślad Nazjanzeńczyka.

Grochowski zwraca się bowiem do tych, co trzymają pierwsze miejsce w kościołach z wezwaniem, by pokazywali źródło Pańskiego gniewu (60), strofowali błędy, karali złość z uporem (61), przedkładali ludziom ich sprośne sprawy (64) — tak samo, jak Grzegorz prosił ojca (r. 4 D), by pouczył lud o pladze Bożej i wprowadził go na drogę cnoty (r. 20). Ponieważ stary biskup milczał, sam Grzegorz wziął na siebie to zadanie, jak Grochowski, zapytawszy się, czy jest „kto taki, co to upatruje, skąd takie plagi naród nasz dziś czuje”, niespodziewanie oświadcza (66): „Jeśli jest, — i mnie to wspomnieć nie wadzi, co prawda radzi”. Po tem wprowadzeniu siebie samego, zapowiada, że będzie mówił o przyczynach plag (67 i 68), wzywa do słuchania wszystkie stany (69) i zastrzegłszy się jeszcze, że dobędzie rzeczy nie nazbyt głębokich ale jasnych (70), oświadcza: Całe ciało państwa schorzało. Zgasły gwiazdy koronne. Nikt nie niesie życia dla ojczyzny, nikt nie broni prawdy, nikt nie gani błędów. Łoży się tylko na — hajduków, potrzebnych do prowadzenia domowych waśni. „Moźniejszy dławi chudego, gdzie może, — sieroty, wdowy żaden nie wspomóż; — drugi przeorał kopce bratu swemu” (74). Jest to motyw Grzegorzów (r. 18 pocz.): *Alius nostrum pauperem oppressit, ac terrae partem ipsi abstraxit,*

maleque, vel per fraudem vel per vim, terminum transgressus est... alius nec viduam nec orphanum miseratus est... W dalszym ciągu chłoszcze Grochowski zły wymiar sprawiedliwości (75 i 76), by znów (77) wrócić do motywu Grzegorza: „Drugiego o tem ustawiczna rada, — aby wycisnąć krzywdami sąsiada; — lepiej mieć w lesie, niż przy onym panie, — z smokiem mieszkanie“, por. r. 18 pocz.: *domum ad domum coniunxit et agrum agro copulavit, ut proximo aliquid eriperet; ac vicinum nullum habere studuit, perinde ac solus habitaturus in terra...* Grzegorz ciągnie: *alius usuris et foenoribus terram contaminavit, colligens, ubi non seminaverat*, co Grochowski wyraża (78): „Drugi gdzie nie siał, jednak ze mną zbiera“ i uzupełnia z poprzedniego zdania wzmiankę o wydzieraniu domu i lichwie. Do tego samego tematu należy wzmianka o wydzieraniu sąsiadowi majątku przy pomocy krzywo-przysięstwa (79), podczas gdy zdanie: „ten się pieniądzom źle nabytym kłania, — Boga się schrania“, odpowiada Grzegorzowemu (r. 19 D): *aurum et argentum, non secus atque illi olim Baal et Astarten... adoramus*. Ze wzmianką o pieniądzach łączy Grzegorz inwektywę na zbytki: *qui lapidum luxus et splendores consectamur, vestesque molles et diffluentes... qui ob servorum et quadrupedum greges insolescimus... qui in eburneis lectis lasciviunt pretiosissimisque unguentis perfunduntur*. Tę oklepankę wyposaża Grochowski w żywe barwy rodzime, chłoszcze więc zbytek i przesadzanie się w nim:

Dasz półmisków sto, da on tyle troje,
ty go upoisz, on woźnice twoje;
ty dasz pachółkom kuny, pan da rysie,
na stronę lisie!

Pijatyki w gronie „darmostrawskich“ powodują zadłużanie się, utratę majątku. Drugich dostatek pędzi do buntów i waśni, innych do wynoszenia się i srożenia. Źródłem majątku bywa nieraz ograbienie księdza z dziesięcin, biskupa z sum fundacyjnych:

Więc chce od morza do morza panować,
zwyczajwszy się wiosek przykupować (89)

odpowiada u Grzegorza (r. 19 med.): *qui in campis et montibus dilatamur... novumque orbem, quem possideamus, quaerimus, ac Dei terminis, ut insaturabili nostra cupiditate minoribus, succensemus...* Chciwość bogaczy ilustruje Grochowski podwyższaniem kmieciom miary na sep (90), wydzierzawianiem poddanych zdzier-

com-arendarzom (91), skąpieniem służbie (93). Przechodzi następnie (jak Grzegorz r. 18 B) do tych, którzy całą doskonałość kładą w modlitwie a ubogim nie pomagają, przyczem upomnienie (96): „Nie godzi się tak z Bogiem postępować“ zawiera echo słów Grzegorzowych (r. 18 koniec): *aut Dei memoriam ex animo eiecit aut certe illius male recordatus est...* Mimo konkludującego więc (ergo) na początku strofy 97 treść jej wprowadza nowy motyw: bluźnierstwa (98), szydzenie z upomnień i nauk Kościoła (99) i gorszenie bliźnich językiem (100). Wielką niespodzianką jest wprowadzenie między przyczyny gniewu Bożego i powodzi motywu zaniedbywania — literatów (101):

Byś Homerem był, bądź wdzięcznym Maronem,
albo wymownym rzymskim Cyceronem,
nie przyniesieszli — nie weźmiesz, Maronie
i Cyceronie ..

Uderza tu Grochowski w struny Juwenalowej satyry siódmej, tak miłej wszystkim dawnym literatom, oglądającym się za Mecenasami, a wszedłszy raz na pole Juwenalowe, zrywa także z jego satyry szóstej parę motywów o zbytkowności i rozrzutności żon, rujnujących mężów (str. 106—109). Przypomniawszy sobie, że ma mówić o przyczynach powodzi (111), smaga jeszcze pochlebstwo (112—114), a tę część satyryczną kończy patetycznem wezwaniem do — cnoty i ratowania ojczyzny (115 n).

Grzegorz, jak widzieliśmy, poprzedził rachunek sumienia, odbyty z gminą, dotkniętą klęską elementarną, nawoływaniem do pokuty (r. 10—16); Grochowski umieszcza je po rachunku sumienia (od str. 117: Ale wprzód wszyscy grzechów się swych kajmy!), przyczem wzywa do indywidualnego rozbierania swych spraw w sumieniu (118 n) i powtarza, że właśnie grzechy są przyczyną plag (120), a obecne plagi są tylko, jak u Grzegorza, przesłankami gorszych (122). Powódź jest tylko budzeniem do skruchy (123). Por. Grzegorza r. 6: *Adhuc lenitas et benignitas haec sunt et blanda castigatio, plagarumque elementa... tormentorum praeludium...* A jak Grzegorz (r. 12 med.) do upomnień dołącza osobistą modlitwę: *Peccavimus, inique egimus; impietatem fecimus... Tu bonus, at nos inique egimus; Tu bonus, at nos verberibus digni... Verum quiesce, Domine remitte, Domine, propitius esto, Domine, ne nos propter iniquitates nostras etc.*, tak Grochowski (str. 124—137) kończy wspaniałą modlitwą, pełną ech psalmów Kochanowskiego:

Słusznie nas karzesz, Boże Niezmierzony,
 sprawiedliwym Twym gniewem pobudzony,
 ale się zmiłuj, uczyni koniec temu

gniewu Twojemu.

Panu wolno karać poddanych, byleby tylko doczesne kary zachowały nas od wiecznych, byleby ta powódź uchroniła nas od owej, „która na wieki duszom ludzkim szkodzi“. Poeta zwraca się następnie (127) do Chrystusa, by nas porучzył opiece swej Matki, któraby nas strzegła od pokus szatańskich, i by sam kierował naszymi krokami. Jeśli Chrystus nie obejdzie się z nami łaskawie, innej ucieczki niema. Wszak on wszystko może. Tu następuje przedstawienie wszechmocy Bożej (130—133), a wreszcie parafraza przytoczonych już słów Grzegorza: „Tyś dobry, ale my są nic dobrego“, ponowne wyznanie win i uznanie z Grzegorzem: „Łżej jednak karzesz, niżechmy zgrzeszyli; — cięższychmy byli plagi zasłużyli, — ale się z nami obchodzisz łaskawie, — jak ojciec prawie“. Najniespodziewaniej ksiądz Grochowski odstępuje od tradycji Grzegorza i wogóle Kościoła i prosi:

Wedle Twej łaski, o niewysłowny

Panie, obróć ten gniew — w pogańskie strony.

Tak n. p. Horacy (carm. I 21 fin.) wyraża nadzieję, że na skutek modlitwy dziewcząt i chłopców rzymskich Diana wojnę, a Apollo głód i zarazę odpędzi od Rzymian na — Persów i Brytanów, a kiedyindziej (carm. III 27), odsyła niebezpieczeństwa, grożące w żegludze ukochanej Galatei — na bezbożnych, specjalnie (w. 21) na żony i dzieci nieprzyjaciół. Czy u Grochowskiego należy uznać bezmyślne powtórzenie tradycji klasycznej, czy też podzielenie wiary, powszechnej między ludem, który n. p. w modlitwie do św. Florjana prosi o ochronę przed ogniem swego domu, a radzi mu zapalić dom czyj inny, trudno rozstrzygnąć. Ale ogólne wrażenie, odniesione z lektury wierszy Grochowskiego, przemawia raczej za drugim przypuszczeniem. Autor *Żałosnej Kamoeny* należy do tego pokolenia literatów polskich, które spoczęło na laurach, zerwanych ze starożytnego Parnasu czy Helikonu przez Kochanowskiego i choć dużo czytywało poetów łacińskich, przecież już nie starało się przesadzać ich kwiatków na grędy polskiej poezji, poprzestając na bardzo liberalnem podkradaniu gotowych bukietów Kochanowskiego. Ambicją ich było przyswajanie polszczyźnie łacińskiej poezji kościelnej. Antyreformacyjny powiew *Tridentinum* zrobił

swoje: Religijna poezja Kochanowskiego i Szarzyńskiego zamieniła się na — dewocyjną. Grochowski jeszcze całkiem do niej nie należy. Ale widać już u niego obniżenie się artyzmu w niezdolności do porządnej kompozycji. Porównanie zwartych ośmnastu strof Kochanowskiego *Pieśni o Potopie* z *Żalosną Kamoeną* Grochowskiego o 138 strofach najlepiej to uzmysławia. Utwór Grochowskiego nie jest mimo formy pieśnią, ale rymowanym kazaniem. Autor bynajmniej jednak z tem się nie ukrywał, skoro w tytule wymienił jako swój wzór „Orację św. Grzegorza z Nazjanzu“. Bez tej wzmianki nie łatwoby było w powodzi jego rymów odnaleźć motywy nazjanzeńskie; ale istnienie tej wzmianki skazywało badaczy Grochowskiego na określenie stosunku do oryginału. Pokazało się przytem, że jak bizantyjscy hymnologowie z poszczególnych zdań, wyjętych z mów Grzegorza, układali pieśni kościelne, tak samo poeta polski, przystosowawszy jego kazanie o klęsce gradobicia do klęski powodzi, skorzystał nietylko z ogólnego układu i topiki, ale niektóre strofy swego poematu wypełnił parafrazą zdań Grzegorzowych. Wśród historii studjów nazjanżeńskich w Polsce jest to przypadek dość osobliwy, i dlatego godziło się poświęcić mu baczniejszą uwagę.
